

Kilka centymetrów w ziemi

16 maja 2008

Miałeś rację. To naprawdę nic takiego. Jakie ma znaczenie, jeśli wystarczy jeden prysznic, żeby to z siebie zmyć? Gdy tylko wyszedł, poprawiłam czerwone, a potem niebieskie prześcieradła. Następnie wzięłam prysznic. Gdy będziesz wchodził, chciałam być czysta i odświeżona, leżeć rozciągnięta na kanapie w moim purpurowym szlafroku ze szklanką w dłoni. Zadzwoiłeś do drzwi, właśnie gdy włączyłam płytę „Torkmana”. Chciałam, żeby tej scenie towarzyszyła muzyka Alizade.

Użyłam perfum o zapachu pomarańczy, tych samych, które kupiłeś mi z okazji urodzin. Czujesz ich zapach? Kiedy wychodzi się z łazienki z wilgotnymi włosami, woń staje się bardziej wyraźna. Twoja twarz przybrała wyraz twarzy Johnny’ego Dalera. Dlaczego gapisz się na niedopałki z żółtym filtrem w popielniczce? Masz rację, ja nigdy nie palę papierosów z żółtym filtrem.

Kiedy wszedłeś, byłeś zaskoczony? Myślałeś, że będę jeszcze spała? Nie spodziewałeś się, że będę gotowa? Widzisz, wzięłam nawet prysznic, nałożyłam purpurowy szlafrok, który tak lubisz, upięłam włosy, a w ręku mam nawet szklankę. Wszystko jest gotowe. Dobrze, a teraz zapytaj mnie o to, co zmusiło cię, żebyś przyszedł tu tak wcześnie rano. Zapytaj o to, co męczy cię niczym natrętna mucha. Zapal papierosa, nie ma problemu. Może nikotyna sprawi, że wypowiesz bardziej odpowiednie zdanie. A może to niepotrzebne, przecież wypowiedzenie czterech przekleństw i kilku zdań pozbawionych sensu, nie wymaga wielkiego myślenia.

Usiadłeś naprzeciw mnie, kiwasz stopą w górę i w dół, zataczając kręgi niedopałkiem papierosa wokół popielniczki. Czekasz, że ja coś powiem? Nie, nie będę nic mówić. Ty musisz zacząć. Szczerze mówiąc, bardzo lubię te momenty. Chciałabym, żeby jeszcze się powtórzyły. W zasadzie, to, po co tu

przyszedłeś? Dlaczego nie usiadłeś w swoim apartamencie i nie powtórzyłeś sobie dość wiele razy, żeby osiągnąć spokój, jednej z tych swoich złotych myśli, którymi faszerujesz swoich uczniów? Siedząc na klęczkach, nago, przy otwartym oknie, z włosami rozpuszczonymi na ramiona.

Czemu związałeś włosy? Nie brałeś też prysznic. Zawsze, kiedy nie weźmiesz porannego prysznic, twoje włosy przybierają brzydki kształt. Coś stało się także z twoimi oczami. Są dokładnie takie jak moje, wtedy, gdy przychodzili do ciebie znajomi, a po waszych seansach zapominałeś podłączyć telefon, zupełnie przypadkowo. Tamtego poranka, również zupełnie przypadkiem, kiedy tamta dziewczyna wychodziła z twojego mieszkania, gdy weszłam, wtyczka od telefonu ciągle leżała na ziemi. Krzyknąłeś wtedy : to znaczy, że muszę ci się tłumaczyć z tego, że przez jedną noc miałem odłączony telefon?

To było do ciebie niepodobne. Nigdy wcześniej tak łatwo nie straciłeś nad sobą panowania. Ale to dobrze, że wtedy zobaczyłam tę dziewczynę. Znacznie gorsze jest spotkanie osoby bez twarzy w koszmarach. Chciałabym myśleć o tobie, widzieć przed oczami chociaż jedną rzecz.

Posłuchaj. Do czego jest zdolny instrument z czterema strunami. Uwielbiam ten fragment. Dokładnie w tym momencie. Posłuchaj. Tak jakby struny krzyczały. Albo powtarzały dwa albo sto razy ten sam krzyk. Kiedy tak leżę ze szklanką w ręku, rozciągnięta na kanapie, a w powietrzu wibrują te krzyki, nie mam ochoty na nic innego. Pewnego wieczora, kiedy nie odbierałeś telefonu, zaczęłam malować. Wymieszałam ze sobą wszystkie ciepłe barwy, a następnie uderzyłam końcem pędzla w płótno, krótko i mocno. Ale bezskutecznie. Myślałam wtedy, że może to wina barw. Wypróbowałam więc zimne barwy, tym razem nakładając je spokojnym ruchem pędzla. Ale po raz kolejny nie odniosło to żadnego skutku. Ani czerwienie, pomarańcze, czy róże, ani też błękity, czy jasne zielenie, nie potrafiły uciszyć mojej złości. Do świtu, co każde pięć minut wybierałam twój numer. Bezskutecznie. Nie, to było głupie z mojej strony.

Jeśli nie odebrałeś po północy, to oznaczało, że nie odbierzesz wcześniej niż około dziewiątej rano. Przecież niemożliwe byłoby, żebyś wyrzucił tę dziewczynę z domu w środku nocy, w dodatku w takim stanie. Na pewno wypaliliście tyle, że znajdowaliście się jakieś pół metra nad ziemią, co najmniej pół metra. Odwrotnie niż ja mocno przybita do ziemi. A może nawet zapadłam się nieco niżej, pijana i ciężka. Zaczynałam wraz z nadejściem wieczora. Stawiałam obok siebie cztery litry i kubek z lodem. W tym samym czasie, kiedy spokojnie i bez żadnego pośpiechu zaczynali wychodzić od ciebie twoi uczniowie. Czasami po kilku naraz, niekiedy dwójkami. Splatali ze sobą ręce i po cichu się żegnali. Tak cicho, jak gdyby ktoś spał w sąsiednim pokoju. Czy to wpływ tych seansów, czy może Szejka Ruzbehana? Gdybyś usiadł w tej półklęczącej pozycji, w swojej lnianej koszuli i spodniach na końcu pokoju, rozłożyłbyś przed sobą swoją hebanową podpórkę na książkę i bardzo powoli zacząłbyś opowiadać o miłości, której pojawia się pod postacią czynienia dobra. Wtedy prawdopodobnie zacząłbyś krążyć wzrokiem po zebranych i wtedy wzrok twój spocząłby na wielkich oczach tej bladej dziewczyny. Tak naprawdę jej oczy nie są wcale tak ogromne, po prostu bardzo potrafi dobrze je podkreślić. Za pomocą jednego z tych eyelinerów. Jej fluid na pewno też jest jednym z tych droższych. Bardzo dobrze trzyma się na jej twarzy. Jest o jakiś jeden, może dwa tony jaśniejszy od jej skóry. Lubi wydawać się bledsza. W ten sposób jej twarz jest jakby bardziej uduchowiona, nieprawda?

Może nawet za namową swoich uczniów utworzyłbyś tę swoją zieloną kopertę z wycinkami, wyjąłbyś i przeczytał jeden z nich. Jeszcze rok, a może dwa lata temu opowiedziałeś mi je wszystkie; Mały Książę, Królowa Śniegu. Ale teraz nie wiem, dla którego z nich opowiadasz. Kawową Damę powinieneś opowiedzieć tej chudej dziewczynie. Jestem pewna, że ma bulimię, widać to po jej oczach. Ale ty znasz się na tym lepiej. Recytując swoje poezje, na pewno zapatrzone byłeś prosto w jej oczy. Dokładnie tak samo jak kiedyś w moje. Tymi

lekko zaczerwienionymi i sennymi oczyma. Twoje oczy zawsze są takie po drugiej kolejce zaciągania się papierosami. Sami mówicie, że są wtedy maślane , nieprawda? Ale twoje oczy nie są już maślane. Czyżbyś w ogóle nie spał wczorajszej nocy? Być może tak jak ja, co każde pięć minut wybierałeś numer. A teraz zapytaj. Wyrzuć ze swojej głowy te brudne myśli. Zapytaj.

Dlaczego stoisz przed tym obrazem? Te czerwone, różowe i pomarańczowe barwy cię nie uspokoją, być może poczujesz się jeszcze gorzej. Twoja twarz niczego nie wyraża, ale w zasadzie przeważnie niczego nie da się przewidzieć. Możliwe, że w pewnej chwili podniesiesz kryształową popielniczkę i uderzysz mnie nią w głowę. A może wolał będziesz lampkę. Ale mnie to nie obchodzi. Zrób to, na co masz ochotę. Ja w żaden sposób nie zareaguję. Nic nie powiem. Nie ważne jak bardzo przedłużał będziesz te bolesne chwile, nic nie powiem.

Czemu zamarłeś przed tym obrazem? Przecież ty nigdy, z taką uwagą, nie patrzyłeś na żaden z moich obrazów. To dlatego, że nie chcesz spojrzeć na mnie... rzeczywiście odkąd wszedłeś ani razu na mnie nie spojrzełeś. Za to ja przez cały czas na ciebie patrzę. Nawet, kiedy koniuszkiem palca mieszam lód w szklance. Czemu twoje oczy zrobiły się takie smutne? Rozpuść włosy, chciałabym, żeby twoje włosy leżały na ramionach. Widzisz jak miękko wymieszałam błękit z jasną zielenią. Ale to bez znaczenia. Nie uspokaja cię. Nawet te zielone rośliny, które zawijasz w bibułkę swojego papierosa, one też ci nie pomagają. Sprawiają, że jesteś lżejszy. Lekki i w zawieszeniu. A w tej chwili potrzebujesz czegoś, co sprawiłoby, żebyś stał się cięższy. Czegoś, co przyciągnęłoby cię do ziemi. Albo tak jak mnie, kilka centymetrów w głąb ziemi. Ja przypadkowo znalazłam to coś. Podczas jednego z wieczorów, kiedy ty miałeś te swoje spotkania. Coś mi mówiło, że tej nocy znowu zapomnisz podłączyć telefon. Położyłam się na kanapie i napełniłam szklankę i tak aż do świtu. Stałam się tak ciężka, że nie mogłam się nawet poruszyć, już nie mówiąc o tym, żeby przejść przez pokój, a przy okazji wykręcić twój numer. Dokładnie w

tym samym miejscu, gdzie teraz stoisz, naprzeciwko tego płótna, położyłam się na ziemi, a twarzą mocno przywarłam do zimnej terakoty. Czułam, że moje ciało rozpuściło się na tej zimnej terakocie, a następnie przeniknęło poniżej w głębię ziemi. Obudziłam się około południa z bólem głowy. Ale był warty spokoju, którego doznałam tamtej nocy. Mocna kawa sprawiła, że doszłam do siebie.

Tak, ale teraz już nie piję kawy. Wiem, wtedy też mówiłeś; że tracę figurę, rośnie mi brzuch, robią mi się worki pod oczami, nie obchodzi mnie to. Twój Szejk Ruzbahan też mówi, że stan upojenia alkoholowego jest jednym ze stanów ducha i... reszty nie pamiętam.

Znów usiadłeś naprzeciw mnie, zataczasz kręgi końcem papierosa w popielniczce. Chcesz, żebym dała ci flekstyne? Na pewno cię uspokoi. Wiem, że nie lubisz zażywać takich rzeczy. Zawsze, kiedy widziałeś je u mnie, mówiłeś: Oj... wyrzucić te śmieci... człowiek powinien sam sobie radzić.

Ale bywa, że człowiek staje się tak lekki, że nie chciałby, aby coś przytrzymało go w jakimś miejscu. Flekstyna dobrze przywraca nadzieję. Nazwałam ją pigułką bezwstydnosci. Gdybym była burmistrzem, kazałabym rozpuścić flekstyne w rzece. To dzięki tym tabletkom mogłam następnego dnia po twoim spotkaniu, zupełnie po sobie nie pokazać, że przy twoim łóżku zauważyłam tę różową spinkę oraz ogólny nieporządek i nieład jaki panował w twoim mieszkaniu. Wiesz one wprawiają cię w świetny nastrój, pozytywne ogłupienie.

Czemu stanąłeś przed oknem? Obserwujesz przejeżdżające samochody? Ja wiem, że na nie wcale nie patrzysz. Bo ty nie widzisz w tej chwili nic, oprócz tego przerażającego obrazu w twojej głowie. Zauważyłeś, że cała twoja uwaga skupiona jest na twoim wnętrzu? Jesteś zadowolony? Powinieneś być zadowolony. To skupienie, wzrok skierowany na twoje wnętrze, ta lekkość, a wszystko to dzięki mnie. Sam mówiłeś, że poznanie ducha możliwe jest tylko przy wykluczeniu wzroku i...

jak to dalej było? Wykluczenie wzroku i... oj, nieważne.

A może wolisz wziąć mnie na ręce , zanieść i położyć na niebieskiej pościeli w pokoju. Jestem tak ciężka, że nie mogę się ruszyć z miejsca. Podejdź, zabierz mi szklankę z ręki, papieros wyrzuć, gdzieś w róg pokoju, a potem rzuć się na mnie dziko. Ale nawet wtedy nie będzie ci lepiej. Nie będzie to miało sensu, nawet jeśli zrobisz to kolejne dziesięć razy , bo teraz już nie wierzysz. Ponieważ moje ciało, w twoich dłoniach, nie jest już jak kiedyś, z wosku. Wydaje ci się, że zlałam się w jedno z kanapą. Robisz się jeszcze łżejszy. W tamte poranki, gdy widziałam nieład w twoim mieszkaniu, nie miało dla mnie znaczenia to, czy brałeś prysznic. Kazałeś mi zaparzyć herbatę, a sam w pośpiechu biegłeś do łazienki. Ale później było mi gorzej. Robiłam się łżejsza. Siadałam przy oknie i patrzyłam na kółka z dymu, który wypuszczałeś, było też coś, co mi zapierało dech. Coś pomiędzy dławieniem, a śmiechem.

Szklanka jest już pusta, ale nie mam siły wstać z miejsca. Szczerze mówiąc boję się. W twoich oczach jest coś przerażającego. Rodzaj pewnego niepokoju. Przecież ty nigdy nie byłeś w takim stanie. A więc gdzie jest ten spokój, o którym tyle mówiłeś. Czemu nie otworzysz swojego podręcznika i nie przeczytasz jednego czy dwóch z tych krótkich zdań, żeby zrobiło ci się lepiej. Leży wprost przed tobą, na stole w kuchni. Dlaczego nie ruszysz się sprzed tego głupiego okna? Chodź, usiądź na kilka minut tutaj, na kanapie. Chcę na ciebie popatrzeć. Stęskniłam się za tobą. Stęskniłam się za tym, jak mówisz. Chodź, wyjmij kilka z tych zielonych liści z kieszeni, zrobimy z nich skręty, zapalimy, a później uniesiemy się w powietrzu, tak jak dawniej. Albo podejdź weź i napełnij moją szklankę. Uwierz mi, że jestem tak ciężka, że nie dam rady ruszyć się z miejsca. Zrozum, to nie ma żadnego znaczenia. W tej chwili nie mogę nawet przypomnieć sobie jej twarzy. Proszę cię nie stój tak przed tym głupim oknem... a do diabła z tym. Rób sobie to, na co masz ochotę. Stój przed tym oknem, tak

długo jak sobie chcesz. Ja jestem śpiąca. Wczorajszej nocy nie zmrużyłam oka. Już nie mam siły przytrzymywać powiek otwartych. Zanim wstanę, możesz sobie jeszcze pomyśleć. Ale nie warto. To naprawdę nic takiego. Jakie ma znaczenie, jeśli wystarczy jeden prysznic, żeby to z siebie zmyć?

Autor: Mahsa Moheb Ali

Tłumaczenie: Małgorzata Wróblewska

Źródło: [Arabia](#)